

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **„Wihajster, czyli przewodnik po słowach pożyczonych”.** **Taki tytuł nosi książka profesora Michała Rusinka – ostatnio napisana książka bo nie jedyna – który jest dzisiaj moim i Państwa gościem. Dzień dobry.**

MICHAŁ RUSINEK: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Tytuł tej publikacji zdradza wiele. Jej okładka wskazuje, że to książka dla dzieci ale przyznam, że czytałam ją z wypiekami na twarzy. A bez wątpienia jestem całkiem już dorosłą osobą. To sztuka przygotować interesujący tekst zarówno dla dzieci jak i dorosłych.**

MICHAŁ RUSINEK: Bardzo mnie cieszy to co pani mówi ale przyznam szczerze, że raczej myślałem wyłącznie o dzieciach w tym przypadku. Ale przyznam, że w momencie kiedy pracowałem nad tą książką, a właściwie pracowaliśmy wspólnie z panią profesor Izabelą Winiarską-Górską, która jest specjalistką od historii języka. I poprosiłem ją o pomoc przy pisaniu. To zorientowaliśmy się obiję, że właściwie nowych rzeczy się dowiadujemy pracując nad nią. Co w moim przypadku było dosyć naturalne dlatego, że ja z historią języka miałem do czynienia właściwie wyłącznie na studiach i to przez krótki czas ale też i pani profesor się wielu rzeczy dowiedziała poszukując etymologii tych słów, które to słowa ja jakoś tam przynajmniej tematycznie rozrysowałem, tak je sobie wyobraziłem. Ale myślę, że za taki stan rzeczy to znaczy za to, że my tak do tego podeszliśmy i tak zareagowaliśmy na ten temat, jest odpowiedzialny w jakimś sensie, brak współczesnego, pełnego słownika etymologicznego języka polskiego. Bo są właściwie fragmentaryczne albo są stare już, które też wymagają aktualizacji. Dzięki temu, znaczy mam nadzieje, że ta książka spowoduje, że językoznawcy wezmą się do roboty i opracują nam porządną słownik etymologiczny. Ale to rzeczywiście jest też taka dziedzina pełna można powiedzieć domysłów i raczej hipotez, niż jakiś naukowych, twardych dowodów. Przez to, to jest też moim zdaniem to jest takie ciekawe.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I zabawne. W książce poznajemy pochodzenie, obce pochodzenie słów, których na co dzień używamy w języku polskim. Czy musiał ich pan szukać w jakiś szczególny sposób? Czy same do pana przyszły, przychodziły w ostatnich latach domagając się wyjaśnienia?

MICHAŁ RUSINEK: No trochę tak, a trochę siak. Dlatego, że co do niektórych miałem, że tak powiem wątpliwości sam i starałem się samemu wyszukać na przykład skąd się wzięło takie czy inne słowo. Ja też jako tłumacz – a bywam tłumaczem – jestem wyczulony na anglicyzmy, które atakują w tej chwili język polski bardzo, bardzo wyraźnie. Bywa to komiczne, a bywa to no pouczające - powiedzmy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I troszkę przerażające czasami.

MICHAŁ RUSINEK: No tak, tak. Tylko ja mam wrażenie, że język sobie z tymi anglicyzmami poradzi. To znaczy to nie będzie tak, że one nas opanują. One opanowują tak zwane profesjolekty, czyli te języki zawodowe szczególnych zawodów tych, które tak balansują gdzieś tam pomiędzy angielszczyzną, a polszczyzną. Albo ta zwanych nowych dziedzin, które jeszcze nie dorobiły się Polskich odpowiedników. Ale też ja zacząłem się zastanawiać ile może być takich słów, jak wiele może być takich słów pochodzenia obcego. Nie spodziewałem się, że jest ich tak wiele. Podobno słownik języka polskiego taki największy zawiera dwieście tysięcy słów. Natomiast słów takich – powiedzmy - rdzennie słowiańskich jest w języku tysiąc dwieście, tysiąc pięćset. Także ta dysproporcja jest olbrzymia, jest ogromna. Starałem się też szukać takich słów, które z języka polskiego przeniknęły do innych. Nie ma ich wiele dlatego, że język Polski był najczęściej takim, że tak powiem przekaźnikiem tych słów dalej. Tak jest na przykład z moim ulubionym „ogórkiem”, który rzeczywiście z języka polskiego przeszedł do języków germańskich i skandynawskich. Ale nie jest to słowo Polskie, nie jest to słowo Słowiańskie, a jest to słowo Greckie ale można powiedzieć, że my podaliśmy je dalej.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Poruszył pan wiele wątków ale chciałabym się jeszcze zatrzymać przy temacie języków, z których mamy najwięcej zapożyczeń. Pierwsza myśl wskazuje, że jest to język angielski ale wydaje mi się, że może być

to fałszywa myśl, ponieważ język angielski jest nam najbardziej dostępny, najwięcej osób zna angielski. Wydaje mi się, że dzisiaj, tutaj i teraz ten angielski jak pan zaczął mówić, dominuje ale język należy rozpatrywać chyba w szerszej perspektywie.

MICHAŁ RUSINEK: Jak przyglądamy się polszczyźnie w takiej perspektywie nie współczesnej ale historycznej. No to się okazuje, że język angielski jest właściwie w mniejszości, to znaczy te zapożyczenia z języka angielskiego są w mniejszości. One oczywiście są najbardziej wyraźne, widoczne w języku współczesnym. Ja też całkiem świadomie unikałem tych słów w „Wihajstrze..” bo mam wrażenie, że jest w nich taki element oczywistości. To znaczy cała ta sfera związana z informatyką, związana z komputerami, z właśnie nowoczesnymi dziedzinami jest oczywiście opanowana przez wyrazy zapożyczone z języka angielskiego ale mnie interesowały te takie słowa, które są tak spolszczone i tak bezwiednie – można powiedzieć – się nimi posługujemy i to posługujemy się od wielu pokoleń, że nie pamiętamy o tym, że one właśnie pochodzą z jakichś obcych języków.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Na przykład kawa.**

MICHAŁ RUSINEK: Na przykład kawa. Ale tak, oczywiście na przykład kawa.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Pan profesor pokazuje teraz filiżankę z kawą. To informacja dla naszych słuchaczy.**

MICHAŁ RUSINEK: Ale też i myślę, nie liczyłem tego dokładnie, ale myślę, że bardzo wiele słów jest pochodzenia łacińskiego, sporo też greckiego często przez łacinę. Ale myślę, że jeśli chodzi o takie słowa, które nazywają naszą codzienność to najwięcej jest chyba zapożyczeń z języka niemieckiego. Cywilizacja przyszła do nas z zachodu i ślady tego są bardzo, bardzo wyraźnie. Ja teraz siedzę przy stole, stół ma blat i stół należy do gatunku mebli. I to są oczywiście wszystko zapożyczenia z języka, z języka niemieckiego. Oczywiście to co teraz powiem będzie pewnym uogólnieniem ale można powiedzieć, że właśnie cywilizacja czy też te słowa związane z cywilizacją przysłużyły do nas z języka niemieckiego. Te, które są

związane z modą głównie z języka francuskiego, a te co są związane z kuchnią z języka włoskiego.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli wszystko stereotypowo się łączy.

MICHAŁ RUSINEK: No właśnie, to proszę to wziąć w taki spory nawias. To są po prostu spore uogólnienia ale tak to, tak to chyba wygląda. Natomiast no na przykład dzięki temu, że Holendrzy – to jest i był zawsze naród żeglarzy – to bardzo wiele określeń związanych właśnie z żeglarstwem wzięło się z języka holenderskiego i to one wpłynęły... czy niderlandzkiego, i to one wpłynęły na inne języki i także te słowa doszły do języka polskiego. Ale są też takie słowa, które można powiedzieć pojedyncze, które weszły do języków europejskich. Ja na przykład, no już dawno mi się to nie zdarzało ale jak byłem mały to lubiłem pić kakao. Kakao to jest takie słowo, z którym jest oczywiście problem bo je się trudno odmienia, a właściwie nie odmienia.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Nie odmienia, właśnie. To jest to jedno z niewielu słów w języku polskim, którego nie powinniśmy odmieniać.

MICHAŁ RUSINEK: No chyba, że mówimy „kakałko”.

KATARZYNA OKLIŃSKA: No to, to jest taki wyjątek potwierdzający regułę.

MICHAŁ RUSINEK: Ale to też jest dowód na to, że musimy wszystko spolszczyć, po to żeby móc odmieniać. Ale w każdym razie jest to słowo, które weszło z języka już nieistniejącego, z języka Azteków. To za sprawą konkwistadorów znalazło się w językach europejskich. Ale też jest takie słowo jak „kajak”, które weszło do języków światowych właściwie z języka Inuitów. Są też takie słowa, których nie ma w tej książce, bo dowiedziałem się o nich wtedy, kiedy książka została opublikowana, które weszły z języka portugalskiego. Niby to jest mały język ale jednak no cała Brazylia się nim posługuje poza Portugalią. I na przykład takie słowo jak „banan” jest z języka portugalskiego. Także nie ma żartów, nie ma żartów.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Czy jest jakieś słowo oprócz tych, które już pan wymienił, którego pochodzenie pana profesora zdziwiło albo zaskoczyło?

MICHAŁ RUSINEK: Tak, to jest takie słowo. Ja się przyjaźniłem, właściwie moi rodzice się przyjaźnili z takim bardzo wybitnym redaktorem Krakowskim, który był z wykształcenia turkologiem. I to on mi kiedyś powiedział, że słowo Jasiek pochodzi z języka tureckiego. I nie ma nic wspólnego z polskim imieniem Jan, zdrobnionym tylko ze słowem „yastik”, które oznacza po Turecku poduszkę bo o tym nie wspomniałem. Ale wiele takich określeń. które dotyczą ja wiem, wygodę powiedzmy, odpoczynku. To są słowa właśnie ze wschodu z tego bliskiego wschodu, z języka perskiego, arabskiego albo tureckiego właśnie. One zresztą, te słowa często wędrowały. Na przykład słowo sandał przywędrowało sobie z Persji poprzez kraje Arabskie, czy języki arabskie, grekę, łacinę i potem dopiero trafiło do języków europejskich. Także zabawne jest też takie śledzenie - jakby to powiedzieć - trajektorii czy takich dróg tych słów. Bo to często nie było tak, że one bezpośrednio trafiały z jakiś języków dalekich do nas, tylko właśnie za pośrednictwem. Po drodze zresztą zmieniały znaczenie. Tak na przykład było ze słowem „kiosk”. Każdy wie co to jest kiosk, natomiast jest to słowo z języka perskiego i ono oznaczało pałacyk czy oznaczało w każdym razie coś takiego co teraz jest raczej dalekie kioskowi ale tak a nie inaczej zmieniało znaczenie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: A „wihajster”? Długo zastanawiałam się jak wytłumaczyć to słowo. Intuicyjnie wiem co ono oznacza, a jednak wytłumaczenie tego prostą polszczyzną jest bardzo trudne. No i okazuję się, dowiedziałam się tego dzięki książce „Wihajster, czyli przewodnik po słowach pożyczonych”, że pochodzenie tego słowa jest całkiem zabawne.

MICHAŁ RUSINEK: Jest zabawne i jest bardzo proste. To słowo należy do takich słów, które ja bardzo lubię, bo to są takie słowa prowizorki. One się pojawiają w naszym językiem wtedy, kiedy albo nie znamy właściwej nazwy jakiegoś przedmiotu albo zapomnieliśmy co nam się zdarza, przecież nawet i powiedziałbym po sobie widząc, że coraz częściej. I wtedy możemy zastosować właśnie taką prowizorkę. To słowo wzięło się z języka niemieckiego, a właściwie z pytania po niemiecku, a dokładnie to „Wie heißt er?”? Czyli, jak

to? czy, jak on się nazywa? No bo to jest to pytanie, które sobie zadajemy wtedy, kiedy zapomnieliśmy albo kiedy nie znamy, nie znamy nazwy. Więc to słowo zostało połączone, czy też to pytanie zostało połączone z trzech słów w jedno słowo, no i posługujemy się nim w polszczyźnie. Zresztą Niemcy też się nim posługują. Wihajster też jest rzeczownikiem po Niemiecku. Ale to jest ciekawe, ono funkcjonowało również w języku jidysz, który był przecież oparty na języku niemieckim przede wszystkim, także Hebrajskim oczywiście, ale ono akurat no funkcjonowało. Także jest dużo powodów dla których ono może funkcjonować w języku a jak je wyjaśnić? No wihajster, to jest „taki dynks, który służy do tentegowania”. Ewentualnie takie ustrojstwo, jeżeli zastosujemy rusycyzm znowu, ale ustrojstwo to jest bardziej urzędzenia, a dynks to jest taki dynks, no taki...

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Do „tentegowania”. (śmiej)**

MICHAŁ RUSINEK: Do tentegowania, tak.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **W książce wyrazy, słowa są pogrupowane. Żywność na jednej stronie, meble na drugiej, sport na kolejnej i tak dalej. To wszystko zajęło zaledwie pięćdziesiąt pięć stron. Choć słów zapożyczonych i wyjaśnień jest sto czternaście, policzyłam. Niewiele miejsca pan potrzebował i jest to komplement, bo nie wyszło z tego opracowanie naukowe, a krótkie wprowadzenie do tematu jak się okazuje nie tylko dla dzieci.**

MICHAŁ RUSINEK: Pomysły były różne, na przykład żeby zrobić słownik tych słów, to znaczy żeby je ułożyć alfabetycznie. Ale pomyślałem sobie, że to będzie po pierwsze trudniejsze do czytania dla dziecka. A po drugie utrudnię prace mojej siostrze, która tę książkę ilustrowała. Więc postanowiłem jej ułatwić prace i pogrupować jej tematycznie żeby mogła narysować jakieś takie spójne powiedziałbym ilustracje, które będą dotyczyć pewnych powiedziałbym miejsc albo zestawów podobnych przedmiotów więc tak to sobie wymyśliłem. Tych słów jest oczywiście o wiele więcej, niż zamieszczone w książce, to jasne. Ale też postanowiłem wybrać takie wokół których jest jakiś rodzaj anegdoty, coś można o nich powiedzieć, na przykład historię albo anegdotę. Myślę, że tak jak pani mówi, tę książkę powinno się traktować jako swego rodzaju wprowadzenie do rozmowy. Ewentualnie – co ja polecam

młodym czytelnikom – ta książka może być traktowana jako taki zbiór, czy też takie źródło sposobów na zaginanie dorosłych. Tato a czy wiesz skąd się wzięło słowo „kiosk”, albo „jasiek” albo coś tam innego.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ogórek...

MICHAŁ RUSINEK: Ogórek. Tak, tak. No i proszę no i mamy powód do tego żeby zabłysnąć w towarzystwie. Ale jest za tym wszystkim jakaś ideologia, o której chciałem wspomnieć. To znaczy, mnie zainspirowała do napisania tej książki, właściwie przede wszystkim, książka, powieść ogromna Olgi Tokarczuk, „Księgi Jakubowe”. A zainspirowała mnie w tym sensie, że Olga Tokarczuk pokazuje taką wizję Polski w tej książce, która była kiedyś wielonarodowa. My mamy takie podjęcie teraz współcześnie. Myślę, że za sprawą PRL-u, że my jesteśmy takim monolitem kulturowym.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale jesteśmy też trochę przestraszeni tą innością.

MICHAŁ RUSINEK: No, boimy się jakiś wpływów z zewnątrz ale niesłusznie bo to co zostało, to co się ukształtowało czy zostało ukształtowane jako Polskość i jako Polszczyzna, to jednak był efekt działania wielu kultur i to wewnątrz w Polsce funkcjonujących, jak i naszych kontaktów ze światem zewnętrznym, powiedzmy. Dlatego poprosiłem Olę Tokarczuk żeby napisała mi tak zwany „blurb”, czyli notkę na książkę, bo bez niej ta książka by pewnie nie powstała. Ale też jest i druga rzecz, że tak powiem matka chrzestna tej książki. I to jest pani posłanka Krystyna Pawłowicz, która kiedyś powiedziała w parlamencie, na... Bo tak, ja zasiadam w Radzie Języka Polskiego. Rada Języka Polskiego ma ustawowy obowiązek raz na dwa lata przedstawiać w parlamencie taki raport o stanie języka. I zazwyczaj mało który parlamentarzysta jest tym zainteresowany ale tak się zdarzyło, że na to, na tę prezentację raportu przyszła pani posłanka Pawłowicz. I powiedziała, że ona ma do Rady Języka takie żądanie, żeby rada wyrugowała z języka polskiego wszystkie zapożyczenia. Na co moja uczona koleżanka, pani profesor Katarzyna Kłosińska powiedziała, bardzo mi przykro ale słowo wyrugować też jest zapożyczeniem. I to rzeczywiście tak jest, że jak byśmy rugowali i rugowali, to byśmy zostali z tym tysiącem, może tysiąc, może tysiąc dwieście, może tysiąc pięćset słów by nam zostało. I nie wiem jak my byśmy się dogadali tak naprawdę.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I należy też mieć świadomość, że – o tym też pan profesor zaczął wspominać na początku naszej rozmowy – że język polski też wychodzi troszkę po za granice naszego kraju. Dlatego w tej książce znalazły się również wyrazy zapożyczone z języka polskiego. I jest to ciekawa zapowiedz pomysłu na kolejną książkę.

MICHAŁ RUSINEK: Nie wiem czy aż na kolejną książkę, dlatego że tych słów jest bardzo niewiele i tak jak wspomniałem polszczyzna była raczej tutaj przekąźniczką, niż autorką takich słów. Ale jest jedno moje ulubione, co do którego językoznawcy polscy i językoznawcy brytyjscy toczą spory. Ale rzeczywiście nie za bardzo wiadomo skąd w języku angielskim wzięło się słowo, wzięł się wyraz „spruce” on oznacza świerk, czy też drewno świerkowe, świerk. Mówiąc to patrząc przez okno i mam za oknem świerki. I to słowo prawdopodobnie wzięło się z języka polskiego ale nie dla tego, że ono przypomina słowo świerk, bo nie przypomina. Tylko dlatego, że w siedemnastym wieku Anglicy importowali drewno właśnie z terenów Polskich. I kiedy przychodziło drewno, głównie drewno świerkowe to było podpisane „Z Prus”, czyli z terenów Prus krótko mówiąc. I oni ten opis można powiedzieć potraktowali jako słowo i przejęli jako słowo do języka angielskiego, to jest wersja językoznawców polskich. Językoznawcy brytyjscy powątpiewają.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Można się tego spodziewać. Tak.

MICHAŁ RUSINEK: Tak ale na przykład taniec, który to jest słowo, które weszło do języka rosyjskiego z języka polskiego, bo rzeczywiście powstanie było czymś takim w czym Polacy się specjalizowali. No i też jest słowo poczta, które z języka polskiego, że tak powiem przeszło do innych języków, chociaż nie jest polskie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: No to wiemy już, że tych wyrazów zapożyczonych z języka polskiego prawdopodobnie nie ma tak wiele żeby stworzyć książkę. To chciałbym zapytać. Czego będzie dotyczyła kolejna pana książka związana ze słowami? Bo skąd inąd wiem, że nad taką książką pan pracuje.

MICHAŁ RUSINEK: Właśnie skończyłem pisać książkę, która prawdopodobnie będzie nosiła tytuł „Wytrzyszczka” ale nie będzie dotyczyła kwestii, że tak powiem okulistycznych, tylko będzie dotyczyła pochodzenia nazw miejscowości w Polsce. Dlatego, że ja dosyć dużo jeżdżę po Polsce, to znaczy jeździłem przed pandemią. I głównie jeździłem samochodem i zachwycałem się czasami różnymi nazwami miejscowości. Myślę, że wszyscy, którzy podróżują po Polsce to mają. Nawet znam takich, którzy fotografują tablice z nazwami miejscowości. Ja w tej chwili jestem w mieszkaniu Wisławy Szymborskiej gdzie jest dobry internet i cicho.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Wbrew pozorom.**

MICHAŁ RUSINEK: Tak. I ona bardzo lubiła sobie robić zdjęcia pod takimi dziwnymi nazwami, tablicami z dziwnymi nazwami miejscowości. Więc poprosiłem mojego uczonego kolegę, pana profesora Artura Czesaka, który się zna na tym właśnie o pomoc. I dostarczył mi wspaniały materiał. No i z tego wyjdzie książka, a książka już wiosną tego roku ma się ukazać. Teraz, że tak powiem ilustruję, znów moja siostra się zajmuje ilustracjami ale utrudniłem jej tym razem prace, ponieważ ułożyłem te nazwy alfabetycznie. Trudno.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Nie mogę się doczekać tej książki bo pomysł jest fantastyczny. A tym czasem bardzo dziękuje za nasze spotkanie i rozmowę o książce, która już ujrzała światło dzienne, „Wihajster, czyli przewodnik po słowach pożyczonych”. Naszym gościem, gościem Audycji kulturalnych był jej autor, czyli profesor Michał Rusinek. Bardzo dziękuje za poświęcony czas.**

MICHAŁ RUSINEK: Dziękuje bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.